Danuta Koźmian

Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP
w Szczecinie

Księdzu kanonikowi
Krzysztofowi Cichalowi
autorka

Problemy reformy szkolnictwa i zawodu nauczyciela na łamach czasopisma „Kościół nad Odrą i Bałtykiem” w latach 1989–1998

Przełom polityczny rozpoczęty w Polsce w 1989 r. stanowił wyzwanie dla całego społeczeństwa, a zwłaszcza dla Kościoła katolickiego, który musiał na nowo określić swą rolę w państwie. Stąd nową formą komunikacji wobec narastających refleksji społeczno-religijnych i potrzeb współczesnego katolika stała się odradzająca prasa katolicka. W dwutygodniku „Kościół nad Odrą i Bałtykiem”, który powstał jako jedno z pierwszych czasopism katolickich po przełomie 1989 r., odnaleźć można najnowsze dzieje Kościoła, Polski i Pomorza Zachodniego. Na jego łamach znalazły odzwierciedlenie wszystkie problemy społeczne, a szczególnie wychowawcze i oświatowe, towarzyszące przemianom ostatniego dziesięciolecia XX w.

Powstanie i rozwój czasopisma „Kościół nad Odrą i Bałtykiem”

Na Pomorzu Zachodnim przez długie lata jedynymi periodykami ułatwiającymi rozwój i zarządzanie organizacją kościelną tych terenów były wydawane przez kurie organy urzędowe: „Zarządzenia Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej” (1945–1957), od stycznia 1957 r. „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” oraz wydawane od stycznia 1973 r. „Prezbiterium”. Od 1972 r. ukazuje się rocznik teologiczny „Szczecińskie Studia Kościelne”¹.

¹ Oprac. ks. ins. R. Konstynowicz, ks. R. Kamiński, *Rozwój organizacji kościelnych na Pomorzu Zachodnim 1945–1995*, [w:] *Droga Polski i Kościoła na Pomorze Zachodnie (X w. – 1995)*, red. M. Frenkel, Ottonarium, Szczecin 1995, s. 62, 72 i 81.

Dopiero w jubileuszowym, 15. roku istnienia diecezji szczecińsko-kamińskiej ukazało się pierwsze diecezjalne czasopismo „Wczoraj i dziś” (1987). Ogółem wydano 10 edycji pisma w ciągu półtora roku, w tym trzy wydania specjalne: pierwsze nosiło datę 11 czerwca 1987 r., z uwagi na wizytę w Szczecinie papieża Jana Pawła II; wydanie z 13 marca 1988 r. poświęcono ks. biskupowi Kazimierzowi Majdańskiemu, obchodzącemu srebrny jubileusz biskupiej posługi, a numer z 9 września 1988 r. – diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. „Wczoraj i dziś” redagowane przez Jana Antoniego Kłysa i Lecha Lechowicza zawierało 16 kolumn i ukazywało się w nakładzie od 45 000 egz. w 1987 do 30 000 w 1988 r.

Regularne wydawnictwo pod nazwą Szczecińskie Wydawnictwo Diecezjalne „Ottonarium” powstało w lipcu 1988 r. (wraz z podniesieniem diecezji szczecińsko-kamińskiej do godności archidiecezji w 1992 r. nazwa uległa zmianie na Szczecińskie Wydawnictwo Archidiecezjalne „Ottonianum”). Równocześnie z powstaniem wydawnictwa została otwarta i poświęcona w pomieszczeniach kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha księgarnia św. Ottona, której celem było umożliwienie wiernym nabywania pism, książek o treści religijnej oraz dewocjonałów².

Ksiądz bp Kazimierz Majdański pragnął również, aby młoda diecezja posiadała regularnie wydawane czasopismo. Dzięki jego dążeniom – czasopismo „Wczoraj i dziś” u progu 1989 r. zostało przekształcone w dwutygodnik, którego pełna nazwa brzmiała: „Kościół nad Odrą i Bałtykiem. Dwutygodnik katolicki Pomorza Zachodniego”³.

Dzieje nowo powstałego czasopisma można podzielić na trzy zasadnicze okresy. Pierwszy to lata 1989–1991, kiedy redaktorem naczelnym pozostawał Jan Antoni Kłys, a kolegium redakcyjne składało się z 9–13 osób duchownych i świeckich. Okres drugi, prawie ośmioletni, to czas, gdy redaktorem naczelnym był ks. Marian Jan Wittlieb, a nowa redakcja liczyła zaledwie 5–6 osób (1991–1998), okres trzeci – od października 1998 r. po dzień dzisiejszy, kiedy to dwutygodnik przestał być samodzielnym pismem diecezjalnym. Redaktorem odpowiedzialnym został ks. Grzegorz Wejman, a samo czasopismo zostało przekształcone w dodatek do ogólnopolskiego tygodnika „Niedziela”.

Jeśli chodzi o charakterystykę zawartości badanego periodyku, to była ona niezwykle bogata i różnorodna. Oczywiście bardzo wiele zamieszczanych materiałów można zaliczyć do *stricte* religijnych, np. listy pasterskie, homilie i wypowiedzi Pasterza Diecezji (w stałym cyklu *Głos jego znają*), przedruki dokumentów kościelnych czy rubryka *Jak czytać Pismo Święte*.

² *Ibidem*, s. 93.

³ Dla ułatwienia w dalszej części niniejszej pracy zastosowano skrót tytułu czasopisma „KnOiB”.

Niemal w każdym numerze znajdowało się od kilku do kilkunastu artykułów, felietonów i reportaży podejmujących aktualne problemy społeczne, oświatowe i wychowawcze.

Na szczególną uwagę zasługują stałe rubryki podkreślające regionalny charakter dwutygodnika: *Nasza diecezja* (potem *Z życia archidiecezji*), *Ludziom morza*, *Okrutne morze*, *Nasze parafie*, *Opowieści szczecińskie*, *Legends pomorskie*, *Historia Szczecina*, *Kościół katolicki Pomorza Zachodniego*. Niemal w każdym numerze ukazywał się artykuł dotyczący metropolii, budownictwa sakralnego i zabytków diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Z całą pewnością integrująco na społeczność lokalną oddziaływały takie inicjatywy redakcyjne, jak organizowanie pielgrzymek diecezjalnych, parafiad sportowych i spotkań z czytelnikami, których pokłosem były fotoreportaże zamieszczane na łamach pisma.

Ponadto regularnie ukazywało się *Kalendarium*, dotyczące ważnych i aktualnych wydarzeń kulturalnych i religijnych, recenzje książek i filmów, kącik filatelistyczny, a nawet historia muzyki rockowej i mistrzostw świata w piłce nożnej (w odcinkach).

W połowie 1990 r. redakcja przeniosła się z ul. Jana Chryzostoma Paska do nowo oddanych pomieszczeń wydawnictwa przy ul. Jana Pawła II (budynki należące do będącego jeszcze wówczas w budowie Seminarium Duchownego w Szczecinie), a do zespołu dołączył Zbigniew Jarzębowski.

Zasadnicze zmiany redakcyjne nastąpiły w styczniu 1991 r. Zgodnie z wyjaśnieniami zamieszczonymi na łamach czasopisma Jan Antoni Kłys zrezygnował z dalszego prowadzenia pisma i przeszedł do innej działalności.

Redaktorem naczelnym dwutygodnika został ks. dr Marian Jan Wittlieb, doktor teologii biblijnej rzymskiego uniwersytetu im. św. Tomasza z Akwinu i stypendysta uniwersytetu niemieckiego w Würzburgu, który łączył pracę redakcyjną w dwutygodniku i w kwartalniku „Szczecińskie Studia Kościelne” z opracowywaniem książek wydawnictwa „Ottonianum”. Jako były proboszcz w Trzebieży został wykładowcą egzegezy Starego Testamentu, traktatów biblijnych i języka hebrajskiego w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym w Szczecinie.

W skład kolegium redakcyjnego weszli: ks. Paweł Cieślik, Stanisław Matusiewicz, ks. Andrzej Offmański, Irena Misztal oraz Bożena Wojtkiewicz⁴. Na słowa uznania zasługują graficy redakcyjni, którzy potrafili obszerne materiały opracować czytelnie, przejrzystie i na wysokim poziomie estetycznym. Za opracowanie graficzne pisma odpowiedzialni byli: Jarosław Kwiatkowski w roku 1992 (wszedł do kolegium redakcyjnego na miejsce S. Matusiewicza), w 1993 r. Barbara Tomaszewska (odeszła w lutym 1994 r.), od kwietnia 1994 do października 1997 r. Barbara Tylewska. W ostatnim roku istnienia dwutygodnika opracowanie graficzne należało do Renaty Kozłowskiej.

⁴ Ks. M. J. Wittlieb, *Redaktor naczelny przedstawia*, KnOiB 1995, nr 15(100), s. 33.

Najdłużej z redaktorem naczelnym współpracowali: ks. dr Andrzej Offmański (8 lat), Bożena Wojtkiewicz (7 lat), Irena Misztal (7 lat) oraz ks. Paweł Cieślik.

Pod koniec roku 1995 Arcybiskup Metropolita Szczecińsko-Kamieński powołał specjalnym dekretem ośrodki redakcyjne współpracujące z czasopismem w Chojnie, Gryficach, Lipianach, Nowogardzie, Stargardzie i Świnoujściu. Niestety, eksperyment ten nie powiódł się i już po kilku edycjach nazwy redakcji lokalnych zniknęły z łam czasopisma.

Na przestrzeni lat 1989–1998 ukazały się 222 edycje czasopisma, co według numeracji składa się na 232 numery dwutygodnika „Kościoła nad Odrą i Bałtykiem”. Początkowo nakład pisma sięgał 15 tys. egzemplarzy, ale wkrótce ukazywało się w ilości ograniczonej o ok. 30%. Można wnioskować o tym z anonsu zamieszczonego w nr 1 z 1994 r. Zachęcano do zamieszczania w nim reklam i ogłoszeń, informując jednocześnie, że pismo ukazuje się w 10 tys. egzemplarzy na terenie diecezji z możliwością prenumeraty obejmującej Polskę i zagranicę.

O rozwoju dwutygodnika świadczyła wzrastająca liczba publikacji w poszczególnych edycjach, od ok. 20 do 80. Zespół redakcyjny, w dużej mierze społecznie, przygotowywał corocznie do druku materiały nadsyłane przez ok. 136 do 215 autorów, w roku 1996 opublikowano prace 171 osób⁵.

Dzieci i młodzież od początku stały się przedmiotem zainteresowania pisma, o czym świadczą dodatki dołączone do egzemplarzy. Dodatki stały się publikacjami ukazującymi się początkowo jako samodzielne pisma z własną numeracją, przeznaczone dla określonych odbiorców. Do paginacji dwutygodnika w maju 1990 r. weszło „Dziecko Boże” (dodatek dla dzieci); w marcu 1991 r. „Nazaret” – czasopismo alumnów Seminarium Duchownego oraz „Jozue” – pismo młodzieżowe; w lutym 1992 r. „Exodus” dla środowisk akademickich oraz „Głos Katechety” – dla nauczycieli, wychowawców, katechetów i rodziców. W marcu 1996 r. „Głos Katechety” przekształcono w dodatek pt. „Poszukiwanie Mistrza. Dziesięć Słów o Wychowaniu”. Większość wymienionych dodatków ukazywała się w dwumiesięcznych odstępach.

Dzieje pisma „Kościół nad Odrą i Bałtykiem” jako samodzielnego, katolickiego dwutygodnika diecezji szczecińsko-kamieńskiej dobiegły końca. Dekretem z 29 maja 1998 r. Arcybiskup Metropolita Szczecińsko-Kamieński przekształcił czasopismo w dodatek do tygodnika „Niedziela” (z zachowaniem tytułu „KnOiB”). Przy podejmowaniu tej decyzji brano pod uwagę sugestie Konferencji Episkopatu Polski, która sugerowała konsolidację diecezjalnych ośrodków prasowych w jeden i wiązanie ich z największymi tygodnikami ogólnopolskimi. Niemalą rolę w podjęciu tej decyzji odegrały wymagania rynku.

⁵ Ks. M. J. Wittlieb, *Prasa katolicka w nowym i pełnym rozkwicie*, [w:] *Kościół katolicki. Wybrane zagadnienia*, red. M. Drzonek, K. Kowalczyk, Szczecin 1998, s. 78.

Interpretacja i ocena reformy polskiego ustroju szkolnego i jej skutków społecznych

Na łamach „Kościoła nad Odrą i Bałtykiem” konsekwentnie przekonywano czytelników o konieczności zreformowania polskiego szkolnictwa. Zdaniem ks. Jacka Kordzikowskiego, system oświatowy w Polsce u schyłku lat osiemdziesiątych znalazł się w głębokim kryzysie, grożąc regresem cywilizacyjnym i kulturowym całego narodu⁶.

W 1989 r. ukazały się na łamach czasopisma dwa alarmujące artykuły odsłaniające niewydolność polskiej szkoły tego okresu. Mirosława Majdan w artykule *Czy szkoła jest drugim domem?* cytowała opinie licealistów, zza których wyłania się obraz szkoły – horroru, „gdzie stosunek nauczyciel–uczeń oparty jest na zasadach feudalnych, ocena zamiast wskaźnikiem wiedzy jest narzędziem terroru, najczęściej przeżywanymi emocjami są strach i nuda, a jedynym sposobem przeżycia – nieuczciwość w różnych odmianach”⁷. Autorka ukazywała fikcyjność systemu wychowawczego, zgodnie z którym nauczyciel skupiał się na wypełnianiu formularzy, czuwał nad właściwym procentem uczniów w organizacjach młodzieżowych i wyznaczał ochotników do przygotowania referatów na zadane odgórnie tematy lekcji wychowawczych i uroczystości szkolnych. Podobną fikcję odsłaniała w sferze nauczania – dla przeciętnego, a nawet dobrego ucznia przygotowanie się do wszystkich lekcji było rzeczą niemożliwą. Przy przeładowaniu programowym uczeń stawał przed wyborem: czego się nauczyć i jak lawirować, aby uniknąć złej oceny, która najczęściej była wynikiem przypadku i oszustwa. M. Majdan ukazała także bezradność nauczyciela uwikłanego w gąszcz przepisów i zarządzeń, lawirującego pomiędzy wymaganiami dyrekcji i kuratorium, a swoją własną wizją nauczania i wychowania.

Podobne zarzuty szkołom wszystkich szczebli stawiał znany działacz samorządowy Marek Koćmiel w artykule *Szkolny zysk*. Dotyczyły one zarówno sfery materialnej (wygląd, wyposażenie), jak i wychowawczej poprzez nikły kontakt nauczyciela z uczniem, sprzyjanie patologiom, zastraszanie jako podstawowa metoda wychowawcza itp.⁸

Autorzy powyższych artykułów wyjście z zaistniałej sytuacji widzieli w prawie nauczycieli i rodziców do tworzenia programów, zapewnieniu nauczycielom godziwych warunków pracy (zmniejszenie liczebności klas i wyższe płace), a także w popieraniu inicjatyw tworzenia szkół społecznych. Z publikacji Marka Koćmiela czytelnicy dowiedzieli się o powstaniu w Szczecinie Społecznego Towarzystwa Oświatowego i odpowiedniej sekcji przy Szczecińskim

⁶ Ks. J. Kordzikowski, *System szkolny w Polsce u progu lat 90.*, KnOiB 1997, nr 4(193), s. 19.

⁷ M. Majdan, *Czy szkoła jest drugim domem?*, KnOiB 1989, nr 17–18, s. 7.

⁸ M. Koćmiel, *Szkolny zysk*, KnOiB 1989, nr 11–12, s. 4.

Klubie Katolików. Zgodnie z założeniami w szkołach społecznych zapewniono nauczycielom należyte wynagrodzenie, zmniejszono liczbę uczniów w oddziałach do 15, a indywidualne programy nauczania wzorowane były na powszechnych założeniach. Zasadnicza różnica dotyczyła przede wszystkim metod nauczania.

W przebadanych numerach czasopisma na przestrzeni lat 1990–1992 zabrakło publikacji dotyczących bezpośrednio reformy systemu oświatowego w Polsce. O tym, jak przebiegały prace nad reformowaniem szkolnictwa, dowiadujemy się z cyklu obszernych opracowań ks. Jacka Kordzikowskiego, które ukazywały się w 1997 i 1998 r. pod wspólnym tytułem *W pajęczynie ateizacji. Nauczanie religii w kontekście polskiego systemu szkolnego po przełomie demokratycznym 1989 roku* (8 artykułów).

Ksiądz Kordzikowski przypominał czytelnikom, że po zmianach zainicjowanych w 1989 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej podjęło prace nad reformą polskiego systemu oświaty, które zmierzały do dostosowania do norm europejskich. Wynikało to z podpisanego przez nasz kraj w 1991 r. układu stowarzyszącego z państwami członkowskimi Wspólnoty Europejskiej. W tym samym roku wydana została nowa ustawa oświatowa (7 września 1991) oraz powołano przy MEN Biuro ds. Reformy Szkolnej. Kolejne dokumenty ministerialne: *Kierunki przemian oświatowych w latach dziewięćdziesiątych*, *Koncepcja programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach* oraz ministerialny projekt reformy oświatowej pt. *Dobra i nowoczesna szkoła – kontynuacja przemian edukacyjnych* stawiały przed polską edukacją zadania wymagające głębokich przeobrażeń jakościowych w filozofii kształcenia. Istota zmian polegała na tym, aby w nowej koncepcji nauczania już nie wiedza naukowa była zasadniczym punktem odniesienia, lecz uczeń jako podmiot nauczania.

Na łamach „Kościoła nad Odrą i Bałtykiem” uznawano potrzebę stopniowego odchodzenia od biurokratycznego autorytaryzmu do uspołeczniania szkoły, od centralizacji do decentralizacji w zarządzaniu oświatą, od politycznego i ideologicznego monizmu do pluralizmu⁹.

Szkoła i inne instytucje wychowawcze powinny przygotowywać do samodzielnego i rozumnego korzystania z rozmaitych źródeł wiedzy, koordynować poczynania instytucji przekazujących czy udostępniających informacje, pomagać młodzieży w usystematyzowaniu, selekcjonowaniu i wartościowaniu wiadomości. Większego znaczenia w praktyce edukacyjnej nabrać powinny funkcje związane z samorozwojem uczestników procesów wychowawczych i oświatowych. Edukacja ma służyć przede wszystkim obywatelom, którzy współtworzą społeczeństwo demokratyczne, a nie autorytetom państwowym czy oświatowym¹⁰.

⁹ Ks. J. Kordzikowski, *Kierunki przemian w polskiej szkole po przełomie demokratycznym 1989 roku*, KnOiB 1997, nr 18–19(207–208), s. 23.

¹⁰ Ks. J. Kordzikowski, *Ku nowemu modelowi edukacyjnemu*, KnOiB 1997, nr 22(211), s. 19.

Zmiany ekonomiczne po 1991 r. dotknęły również nauczycieli, którym w 1989 r. obiecano stały wzrost uposażeń. Problemy finansowe wraz z zapowiedzią radykalnych zmian w Karcie Nauczyciela spowodowały frustrację środowiska. Doprowadziło to wiosną 1993 r. do fali strajków, a wraz z przejęciem rządów przez koalicję SLD-PSL, proces reformy oświatowej stanął w martwym punkcie.

Z dużym optymizmem opisywano na łamach czasopisma przejmowanie odpowiedzialności za szkoły przez gminy. Przemysław Fenrych w artykule z kwietnia 1994 r. wyrażał nadzieję, że szkoła w gminie zacznie pełnić rolę ośrodka miejscowej kultury. W odpowiedzialności dyrektora szkoły nie tylko przed kuratorium, ale i przed lokalną społecznością widział szansę na podniesienie praktycznej jakości polskiej szkoły¹¹.

Z artykułów, jakie ukazały się na łamach czasopisma w 1995 r., wynika, iż w polskiej szkole w ciągu minionych pięciu lat nie zmieniło się nic. Maciej Jankiewicz w artykule *Kilka słów o wychowaniu* oskarżał państwo o brak wizji wychowawczej, a szkołę o ujmowanie dziecka w kategorii wykładowca – uczeń, egzaminator – egzaminujący. Stwierdzał również brak elementarnej współpracy między rodzicami a szkołą¹². Anna Robowska u progu nowego roku szkolnego 1995/1996 zastanawiała się, dlaczego po kilku radosnych dniach września wzrasta wśród uczniów niechęć, a nawet nienawiść do szkoły. Zgodnie z dokonaną analizą klasy były zbyt liczne i nauczyciel nie był w stanie zindywidualizować pracy. Programy nadal były przeładowane, a system nie aktywizował ucznia, co procentowało nudą i zniechęceniem. Autorka zauważyła także brak pomocy naukowych, ograniczenie liczby wycieczek, imprez i kół zainteresowań. Frustrację nauczycieli budziły niskie wynagrodzenia, brak szacunku dla ich pracy oraz obojętność rodziców, zrzucających ciężar wychowania na szkołę¹³.

W „KnOiB” usiłowano zachęcić rodziców do aktywnej postawy względem szkoły, m. in. przypominając liczne akty prawne, gwarantujące im współudział w wychowaniu i pracach szkoły. W 1996 r. ukazały się dwa obszernie artykuły ks. Jana Szpeta pod wspólnym tytułem *Współodpowiedzialność rodziców za szkołę*. Zawierały one wypisy aktów prawnych z rozmaitych dokumentów państwowych i międzynarodowych, ratyfikowanych przez Polskę, dotyczących praw, obowiązków i zadań stojących przed rodzicami, państwem i szkołą w zakresie wychowania i nauczania dzieci i młodzieży¹⁴.

Pozostawienie reformy edukacji w sferze wzniosłych deklaracji do roku 1993 i praktyczne zaniechanie prac reformatorskich w latach 1994–1997 spotkało się ze stanowczym potępieniem ze strony czasopisma. W felietonie

¹¹ P. Fenrych, *Szkoła w gminie*, KnOiB 1994, nr 8(119), s. 17.

¹² M. Jankiewicz, *Kilka słów o wychowaniu*, KnOiB 1995, nr 4(141), s. 9.

¹³ A. Robowska, *Hej ha, Nasza szkoła zła*, KnOiB 1995, nr 18(155), s. 24.

¹⁴ Ks. J. Szpet, *Współodpowiedzialność rodziców za szkołę*, KnOiB 1996, nr 17(180), s. 15 i 16; idem, *Współodpowiedzialność rodziców za szkołę*, *ibidem*, nr 22(185), s. 11 i 12.

Stracone szanse Przemysław Fenrych oskarżał koalicję SLD-PSL o cofnięcie edukacji polskiej o kilka lat. Przez lata ich rządów nie opracowano nowych programów, nie poprawiano systemu zarządzania szkołami, nie wyposażono szkół i nie wydano lepszych podręczników. Nie stworzono też nauczycielom szans lepszego kształcenia, a ich płace wciąż były bardzo niskie¹⁵. Ksiądz Jacek Kordzikowski dodawał:

Po 7 latach procesu reformy programowej ciągle mamy do czynienia z pozytywistycznym modelem szkoły, nie zmienianej od lat. Jest to nadal instytucja typu akademickiego, zmuszająca ucznia do zgłębiania kilkunastu dyscyplin uniwersyteckich, zdobywania wiedzy zatomizowanej, nie tworzącej spójnego, zrozumiałego obrazu świata. Ten sposób uczenia kontynuowany jest na wyższej uczelni, której absolwent wraca do szkoły jako nauczyciel – i koło się zamyka¹⁶.

Wraz z przejściem rządów przez AWS i Unię Wolności (październik 1997) prace nad reformą edukacji nabrały tempa. Minister Edukacji Mirosław Handke podpisał *Koncepcję wstępną* reformy i podał ją do publicznej dyskusji¹⁷. Na łamach „Kościoła nad Odrą i Bałtykiem” wzięło w niej udział, a refleksje dotyczące nowych założeń można uznać za pozytywne, choć nie pozbawione zastrzeżeń. Z aprobatą spotkała się kompleksowość systemu edukacyjnego wszystkich szczebli kształcenia od przedszkola do studium doktoranckiego, oczyszczenie programów nauczania ze zbędnych informacji oraz sprawdziany kompetencji i egzaminy przeprowadzane nie przez nauczyciela prowadzącego, lecz przez niezależne, zewnętrzne komisje egzaminacyjne. Wśród pozytywów autorzy wymieniali upowszechnienie kształcenia na poziomie licealnym, podmiotowość nauczyciela i ucznia, umacnianie autonomii szkoły i związanie jej z rodziną i społecznością lokalną.

Sprzeciw publicystów budził niedopracowany system finansowania reformy oraz brak czasu na przygotowanie odpowiedniej kadry nauczycielskiej. Zgodnie z ich opinią uczelnie nie uwzględniały założeń reformy w kształceniu przyszłych pedagogów. Nadal uczyły encyklopedycznej wiedzy historycznej i teorii pedagogicznych, pomijając kształtowanie osobowości i umiejętności praktycznych¹⁸.

Niemal wszystkie publikacje dotyczące reformy polskiej oświaty wskazywały na marginesowe traktowanie kształcenia u wychowanków duchowego wnętrza.

Jeśli przyjąć, że ostatecznym celem edukacji jest doświadczenie PIĘKNA poprzez czynienie DOBRA i odkrywanie PRAWDY, to wizja edukacji bez wartości transcendentnych, uniwersalnych, samoistnych, absolutnych, jest oderwaniem człowieka od tego, z czego człowiek się

¹⁵ P. Fenrych, *Stracone szanse*, KnOiB 1997, nr 21(210), s. 11.

¹⁶ Ks. J. K. Ordzikowski, *Problemy reformy szkolnej*, KnOiB 1997, nr 25(214), s. 19.

¹⁷ Ks. A. Offmański, *Reforma polskiej edukacji – ale jaka?*, KnOiB 1998, nr 9(224), s. 13.

¹⁸ P. Fenrych, *Reforma edukacji (2)*, KnOiB 1998, nr 7(222), s. 11.

wywodzi i do czego zmierza, ponieważ globalną przestrzenią edukacyjną jest Bóg i wszystko co od niego pochodzi¹⁹.

Ogółem na przestrzeni 10 lat w przebadanych numerach „KnOiB” opublikowano 21 artykułów i felietonów oceniających reformę polskiego szkolnictwa.

Najbardziej kompleksową ocenę kierunku reform oświatowych w nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej kraju przeprowadził na łamach badanego czasopisma ks. Jacek Kordzikowski (ponad 38% wszystkich wypowiedzi).

Preferowanym przez autorów zamieszczanych wypowiedzi gatunkiem publicystycznym był artykuł (85,7% wszystkich materiałów).

Postulaty przekształceń strukturalnych szkolnictwa wyższego w Polsce

Wraz z rozpoczętą na początku 1997 r. przez ministra M. Handkego debatą nad kształtem reformy oświatowej, na łamach czasopisma rozgorzała dyskusja nad problemami szkolnictwa wyższego. Prym w niej wiodli dwaj nauczyciele akademicki – Krzysztof Kowalczyk i Grzegorz Spychalski. Obydwaj byli zdania, iż reforma szkolnictwa wyższego była koniecznością, „albowiem uczelnie nie mogą stać się postkomunistycznymi skansenami w demokratycznym państwie”²⁰.

W artykule *Edukacja czy nauka* G. Spychalski wyjaśniał, na czym polegają główne zadania uczelni wyższych – powinny łączyć funkcje edukacyjne (czyli kształcenie studentów), z funkcją badawczą (czyli naukową), realizowaną przez pracowników akademickich. Tym samym uczelnia powinna kształcić przyszłe kadry specjalistyczne i kierownicze oraz rozpoznawać złożone problemy rzeczywistości i na podstawie badań naukowych wskazywać metody ich rozwiązywania. W dalszej części artykułu autor ukazał, jak daleki jest rzeczywisty obraz pracy uczelni wyższych od nakreślonych wyżej założeń.

Zgodnie z jego oceną na skutek bardzo niskich uposażeń coraz trudniej było zachęcić najzdolniejszych studentów do podjęcia pracy dydaktyczno-naukowej. Poza tym bardzo nieliczni byli w stanie połączyć dydaktykę z ambicjami naukowymi. W związku z tym autor postulował wprowadzenie pewnego rodzaju specjalizacji zawodowej poprzez zmniejszenie obowiązków dydaktycznych względem typowych badaczy i wykorzystanie „klasycznych” nauczycieli do edukowania studentów²¹.

¹⁹ G. Spychalski, *Reformowanie edukacji*, KnOiB 1998, nr 7(222), s. 10; ks. A. Offmański, *Reforma polskiej edukacji...*, s. 13 i 16.

²⁰ K. Kowalczyk, *Reforma szkolnictwa wyższego*, KnOiB 1997, nr 9(189), s. 9.

²¹ G. Spychalski, *Edukacja czy nauka*, KnOiB 1997, nr 9(189), s. 7.

Kolejnym wielkim problemem wyższych uczelni była zła sytuacja finansowa związana ze zmienną wysokością dotacji państwowych – na niektórych wydziałach 50% kosztów realnych musiało być wygospodarowane przez kadre naukową. Przedsiębiorczość naukowców polegała głównie na zwiększeniu liczby studentów zaocznych, wnoszących opłatę za naukę. W związku z tym wiele uczelni rozpoczęło tworzenie zadziwiających kierunków studiów, np. menedżera inżynierskiego, ucząc jednocześnie przedmiotów technicznych i ekonomicznych. Tymczasem zdaniem autora, przygotowanie do funkcji kierowniczych nie musi ograniczać się do danego obiektu – ekonomista powinien zarządzać dowolną gałęzią gospodarki: „Działając z myślą o krótkotrwałym interesie placówki oświatowej stwarza się dla absolwentów sytuację bez wyjścia”²². Otwieranie nowych kierunków i coraz większa liczba studentów prowadziła do dalszego zwiększania obowiązków i tak już przeciążonych nauczycieli akademickich. Nagminny brak czasu odbijał się na ich pracy naukowej, opóźniał lub uniemożliwiał zdobywanie habilitacji czy profesury, co w konsekwencji utrudniało rozwój zakładów naukowych, bo wysokość dotacji państwowych wiązała się z liczbą samodzielnych pracowników naukowych. Konsekwencją wspomnianych procesów było odwrócenie racjonalnej działalności uczelni²³.

Grzegorz Spychalski postulował głęboką reformę systemu finansowania szkolnictwa wyższego, powiązaną z rozstrzygnięciem zasadniczego dylematu: czy studia powinny być bezpłatne. Jego zdaniem „nauka na najwyższym poziomie nie może być bezpłatna, gdyż zarówno studenci, jak i wykładowcy znaleźli się w sytuacji braku poszanowania tego, co nie kosztuje”²⁴. W przypadku odpłatności łatwiej będzie wykorzystać wybitnych uczonych do rozwiązywania problemów badawczych i zatrzymać na uczelniach doskonałych nauczycieli. Problem niezamożnych, zdolnych studentów mógłby rozwiązać system stypendiów i kredytów studenckich.

Z odpłatnością za naukę na wyższych uczelniach stanowczo nie zgadzał się autor podpisany jako „E.L.”. Jego zdaniem, ludzie niezamożni są spychani na bok na skutek niemoralnych stosunków społecznych. Klasy społeczne zamykają się, dochodzi do tego, że lekarzem może w Polsce zostać jedynie syn lekarza; biedny nie może pokonać bariery ekonomicznej w dostępie do nauki i kariery. Opłaty za studia umożliwiają jedynie naukę klasie posiadającej, co jest sprzeczne z wizją praworządnego państwa, dbającego o wykształcenie swoich obywateli²⁵.

Dla Krzysztofa Kowalczyka nie ulegało wątpliwości, że uniwersyteckie systemy kształcenia powinny być zreformowane według wzoru najlepszych uczelni zachodnioeuropejskich. Postulował podzielenie przedmiotów na podstawowe,

²² G. Spychalski, *Modne zawody*, KnOiB 1998, nr 3(218), s. 10.

²³ G. Spychalski, *Edukacja czy nauka?*, s. 7.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ E. L., *Bezpłatne studia wyższe*, KnOiB 1997, nr 17, s. 13 i 23.

specjalistyczne i fakultety. Student byłby zobowiązany zaliczyć określoną liczbę punktowanych przedmiotów, lecz tempo studiowania (i zaliczania) mógłby regulować sam. Każdy student wybierałby indywidualnego doradcę (tutora), który kontrolowałby tok i wyniki studiów. Ponadto, najzdolniejszym należy umożliwić kształcenie się jednocześnie w kilku ośrodkach akademickich pod okiem wybitnych specjalistów danej dziedziny²⁶.

K. Kowalczyk zwrócił uwagę czytelników na jeszcze jeden aspekt związany ze szkolnictwem wyższym, najczęściej pomijany lub bagatelizowany przez szerokie gremia – to funkcja formacyjna uczelni. Jako motto swych rozważań przytoczył słowa papieża Jana Pawła II, który podczas spotkania na Uniwersytecie Jagiellońskim powiedział:

Oto wielkie wyzwanie, jakie w sferze badawczej i dydaktycznej staje dzisiaj przed szkołami wyższymi: formowanie ludzi nie tylko kompetentnych w swojej specjalizacji, czasem wąskich, bogatych w encyklopedyczną wiedzę, ale nade wszystko w autentyczną mądrość. Tylko tak uformowani będą mogli wziąć na swe barki odpowiedzialność za przyszłość Polski, Europy i świata²⁷.

Zdaniem K. Kowalczyka kształtowanie sumień studentów odbywa się przez dobór odpowiedniej literatury i świadectwo życia pracowników naukowych. Podstawą studiów humanistycznych powinna być analiza klasycznych dzieł – zapoznając się z dziełami Platona czy św. Augustyna, młodzi ludzie uczą się samodzielnego myślenia, stawiają pytania o sens i cel istnienia człowieka, państwa i świata. Niestety – podsumowywał autor – najczęściej ćwiczenia polegają na odtwarzaniu określonych partii materiału, a skutki takiej edukacji ocenił jako „opłakane”²⁸.

Ogółem, w ciągu roku (od maja 1997 do maja 1998 r.) ukazało się na łamach „KnOiB” sześć artykułów poruszających temat głównych kierunków reformowania szkolnictwa wyższego.

Refleksja pedeutologiczna i kontrowersje wobec zawodu nauczyciela

Wraz z publikacjami dotyczącymi problemów oświatowo-wychowawczych ukazywały się materiały dotyczące zawodu nauczyciela. Część z nich można zaliczyć do opisujących kondycję tej profesji, pozostałe stanowią refleksję dotyczącą zadań stojących przed pedagogami oraz wzorów osobowych, jakie powinni sobą reprezentować.

²⁶ K. Kowalczyk, *Reforma szkolnictwa...*, s. 9.

²⁷ *Ibidem*, s. 9.

²⁸ K. Kowalczyk, *Uczelnia jako miejsce formacji*, KnOiB 1997, nr 22, s. 21.

Obraz nauczyciela lat 90. ubiegłego wieku, jaki wyłania się z lektury czasopisma, trudno zaliczyć do optymistycznych. Przy całym zrozumieniu trudności, z jakimi musiał się borykać, ze strony redakcji i autorów w czasopiśmie padło wiele zarzutów. Szczególnie krytycznie oceniano strajki nauczycieli z 1993 r. i wyniki referendum z t.r., rozpisanego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Jan Antoni Kłys, nawiązując do strajków, zarzucał nauczycielom naiwność, krótkowzroczność i słabe przygotowanie zawodowe znacznej ich części²⁹. Z podobną krytyką wystąpił Przemysław Fenrych, komentując wyniki referendum, w którym nauczyciele wypowiedzieli się przeciwko reformie oświaty w kształcie zaproponowanym przez Ministerstwo. Według autora felietonu uznali oni, że „nie sprostają większym wymaganiom i niech zostanie, jak jest, byleby więcej płacili”. Również protesty przeciw zmianom w Karcie Nauczyciela uznane zostały za obronę złych nauczycieli. W podsumowaniu autor postawił retoryczne pytanie, dlaczego nie pytano uczniów i rodziców? Ich odpowiedź byłaby diametralnie inna³⁰.

Na temat kondycji zawodu nauczyciela wypowiedziała się na łamach czasopisma prof. Krystyna Ostrowska (ówczesny dyrektor Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej). Jej opinia, choć również niezbyt optymistyczna, nie była tak radykalnie negatywna jak cytowane powyżej. Profesor Ostrowska wyraziła przekonanie, iż nauczyciel – jak każdy człowiek – chce dobrze przekazywać wiedzę i dobrze wychowywać. Nauczyciel niezaangażowany w pracę nie mógłby wykonywać swej roli przez dłuższy czas – taki rozdźwięk objawia się różnymi zaburzeniami funkcjonalnymi i osobowościowymi. Przyczyną niesatysfakcjonujących efektów edukacyjno-wychowawczych jest niedostatek wiedzy psychologicznej, umiejętności dydaktycznych, metod komunikowania się. Źródłem tych mankamentów jest wadliwy system przygotowywania kadr nauczycielskich³¹.

W cytowanym już artykule *Być podmiotem* Andrzej Sowiński oceniał, iż nauczyciele nadal traktowani są przez system oświaty przedmiotowo i nie potrafią traktować podmiotowo siebie i uczniów. Nauczyciel bywa stale kontrolowany, hospitowany i oceniany, wypełniając odgórne zalecenia, wytyczne władz i decyzje dyrekcji. Traktowany w ten sposób, jak gdyby bezwiednie przenosi swoją sytuację na uczniów – powstaje błędne koło, pogłębiając uprzedmiotowienie młodzieży i jej wychowawców. Nauczyciel albo nie jest w stanie zrozumieć potrzeby działań wyzwających mechanizmy samostanowienia swoich uczniów, albo lęka się odpowiedzialności za ich innowacyjne decyzje³².

²⁹ J. A. Kłys, *Co dalej...*, s. 17.

³⁰ P. Fenrych, *Czyja jest szkoła?*, KnOiB 1993, nr 24(109), s. 8.

³¹ J. Misztal, *W obronie wartości*, KnOiB 1996, nr 26(189), s. 14.

³² A. Sowiński, *Być podmiotem*, KnOiB 1996, nr 22(185), s. 15.

Kolejnym zarzutem stawianym nauczycielom i dyrektorom szkół była nieumiejętność nawiązania ścisłej współpracy z rodzicami. We wspomnianym już wywiadzie Ireny Misztal z Krystyną Ostrowską podkreślano oderwanie działalności edukacyjno-wychowawczej od środowiska społecznego. Wieloletnia błędna polityka realnego socjalizmu doprowadziła rodziców do przekonania, że szkoła robi z ucznia nie tylko fachowca, ale i dobrego Polaka-katolika. To zrzucenie z siebie odpowiedzialności na szkołę powodowane jest brakiem świadomości, że dziecko przychodzi do pierwszej klasy już ukształtowane przez dom rodzinny. Wobec tego na nauczycielach ciąży dodatkowy, a nawet główny obowiązek – nawiązanie współpracy i doprowadzenie do harmonii między domem a szkołą³³.

Na łamach czasopisma niejednokrotnie akcentowano przewodnią rolę rodziców w wychowywaniu dzieci oraz konieczność przejścia przez nich pełnej odpowiedzialności za ten proces. O jedność wychowania w szkole i w domu oraz współpracę między rodzicami a nauczycielami, zwłaszcza katechetami, apelował ks. bp Stanisław Stefanek. Niepokoili go szczególnie nierozwiązane konflikty między rodzicami a nauczycielami i pozostawienie dzieci między nimi. To nie konflikt jest problemem, ale pozostawienie go bez dojścia do porozumienia. Poszukiwanie wspólnego rozwiązania jest koniecznością z uwagi na dobro dziecka. Nauczycieli i rodziców musi jednoczyć wspólna troska o wymagania stawiane dzieciom i młodzieży³⁴.

Refleksje nad zawodem nauczyciela i jego rolę w kształtowaniu osobowości pojawiały się w czasopiśmie przeważnie na marginesie omawiania zagadnień związanych z wychowaniem ku wartościom. Zdaniem Julity Orzelskiej nowe realia stanowią wyzwanie dla nauczycieli twórczych w myśleniu i działaniu oraz zdolnych do samorefleksji. Refleksja nad uznawanymi wartościami jest najistotniejszym przejawem aktu samoświadomości nauczycieli i wychowawców. Należy najpierw samemu być dojrzałym i dążyć ku temu, co chce się przekazać drugiemu człowiekowi. „Wychowywać – znaczy prowadzić w sposób świadomy i odpowiedzialny do wartości poprzez ich rozumienie, akceptowanie i respektowanie”³⁵. Nauczyciel może wskazać drogę do urzeczywistnienia najwyższych wartości: Piękna, Dobra i Prawdy, pamiętając, że słowa uczą, a przykłady pociągają.

Kształtowanie człowieka wymaga specyficznej współpracy opartej na wzajemnym poszanowaniu, akceptacji, zaufaniu i otwartości. O zrozumienie tzw. dzieci trudnych zwracała się do nauczycieli Lidia Ryrzyńska w artykule *Darmo otrzymaliśmy – darmo dawajmy*. Darmo otrzymaliśmy (my, nauczyciele, wychowawcy) Dobro i Piękno – odnajdźmy je w sobie i w dzieciach, oddajmy im.

³³ I. Misztal, *W obronie wartości*, s. 14.

³⁴ Ks. bp S. Stefanek, *W jedności ze wspólnotą kościelną*, KnOiB 1994, nr 23(134), s. 4.

³⁵ J. Orzelska, *Zbudować się*, KnOiB 1998, nr 13–14–15 (228–229–230), s. 34.

Lidia Ryrzyńska podzieliła się z czytelnikami wieloletnim doświadczeniem, zgodnie z którym w każdym dziecku można odnaleźć dobro i przyczynić się do jego ujawnienia. Pod krzykiem i agresją młodzież skrywa lęk i samotność. Patologiczne zachowania dzieci to przeważnie вина domu rodzinnego, niewydolności wychowawczej rodziców, braku miłości lub nadopiekuńczości. Tylko przez miłość i zrozumienie dziecka nauczyciel może nauczyć je wolności, odpowiedzialności i pracy nad sobą³⁶.

Ten sam temat poruszała s. Czesława Margarita w rozważaniach zatytułowanych *Katecheza doby przemian*. Rolą nauczyciela-katechety jest dawanie świadectwa Chrystusowi – musi być wzorem dla młodzieży, ciągle musi pracować nad sobą. Jeśli nauczyciel uczy miłości, to sam musi kochać. W życiu codziennym szkoły oznacza to doskonałe poznanie swoich wychowanków, ukazywanie im dobrych stron, upominanie z miłością i umiarem, wskazywanie dróg wyjścia. Tylko relacje nacechowane przyjaźnią mają pozytywny wpływ na motywacje, decyzje i czyny wychowanków. Bycie wzorem i autorytetem oznacza dla nauczyciela odpowiedzialność, prawość, wysoką kulturę osobistą oraz talent pedagogiczny³⁷.

O tym, że nie każdy nauczyciel rozumie podobnie takie pojęcia, jak miłość i tolerancja, świadczyć może artykuł z 1996 r. zatytułowany *O miłości rozważania polemiczne*. Według autorki rodzice i wychowawcy z samej natury rzeczy nie mogą być tolerancyjni: „Czy zaangażowany nauczyciel może tolerować poglądy, postawy i zachowania niepożądane społecznie? Jeżeli tak, to mało go obchodzą losy wychowanka”. W dalszej części tekstu autorka przyznaje, iż u schyłku życia często żałuje, że tłumiała odruchy serca i pobłażliwości, bo wydawało jej się, że powinna być konsekwentna i odpowiedzialna.

Powyższy tekst uświadamiał czytelnikowi, jak ważne i potrzebne były wszystkie artykuły ukazujące się na łamach „KnOiB”, w których próbowano na nowo zdefiniować takie pojęcia, jak miłość, akceptacja, tolerancja, konsekwencja i wiele innych.

Jak już wspomniano, rolę nauczyciela w procesie wychowawczym „KnOiB” podkreślał wielokrotnie. W niniejszym opracowaniu wyróżniono zaledwie te materiały, w których refleksja pedeutologiczna wychodziła poza ogólnikowe stwierdzenia lub była głównym tematem publikacji. W przebadanych numerach czasopisma odnaleziono 10 takich publikacji. Należy jednak wspomnieć, iż każda z nich sygnowana była innym nazwiskiem autora, trzy ukazały się w 1993 r., jedna w 1994 r., dwie w 1995 r., trzy w 1996 i jedna w 1998 r. Najczęściej stosowanym gatunkiem publicystycznym okazał się artykuł (osiem publikacji); poza tym ukazał się jeden felieton i jeden wywiad.

³⁶ L. Ryrzyńska, *Darmo otrzymaliśmy – darmo dawajmy*, KnOiB 1995, nr 9(146), s. 20.

³⁷ S. Czesława Margarita, *Katecheza doby przemian*, KnOiB 1995, nr 5(142), s. 18.

Tabela 1

Wypowiedzi prasowe dotyczące problemów społecznych, oświatowych i wychowawczych, jakie ukazały się na łamach czasopisma „Kościół nad Odrą i Bałtykiem” w latach 1989–1998

Problematyka		1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	Razem	%
Problemy społeczne	Małżeństwo i rodzina	4	1	4	7	0	13	6	2	3	1	41	6,4
	Starość	0	0	0	0	1	2	1	0	1	1	6	0,9
	Aborcja	2	2	10	11	5	6	6	9	2	0	53	8,3
	Wspólnoty katolickie	1	2	5	6	7	13	17	15	12	4	82	13
	Patologie społeczne	3	6	9	12	16	13	18	15	15	2	109	17
Problemy wychowawcze	Praca i bezrobocie	3	0	0	2	0	3	2	2	2	3	17	2,7
	Polityka i gospodarka	7	2	6	1	6	9	33	21	9	4	98	15
	Postawy moralne młodzieży	0	0	0	2	1	1	0	2	1	1	8	1,3
	Podstawy aksjologiczne	0	1	0	17	7	8	8	10	3	1	55	8,6
	Podmiotowość w wychowaniu	0	3	0	17	5	8	5	3	3	2	46	7,2
Problemy oświatowe	Wychowanie seksualne	0	0	0	2	8	6	7	4	4	0	31	4,9
	Środki masowego przekazu	0	0	2	6	5	6	7	6	5	3	40	6,2
	Reforma oświaty	2	0	0	0	1	1	2	2	8	5	21	3,3
	Reforma szkół wyższych	0	0	0	0	0	0	0	0	3	3	6	0,9
	Szkoły katolickie i nauka religii	1	3	0	6	0	2	0	0	2	2	16	2,5
Zawód nauczyciela		0	0	0	0	3	1	2	3	0	1	10	1,6
Razem		23	20	36	89	65	92	114	94	73	33	639	100
%		3,6	3,1	5,7	13,9	10,2	14,4	17,8	14,7	11,4	5,2	100	----

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań.

Czasopismo „Kościół nad Odrą i Bałtykiem” był ważnym organem prasowym Kościoła na Pomorzu Zachodnim. Podejmowano w nim wiele problemów społecznych, wychowawczych i oświatowych. Wśród problemów społecznych rozważano zagadnienia małżeństwa i rodziny, starości, aborcji, patologii społecznych, bezrobocia, polityki gospodarczej. Wśród problemów wychowawczych zabierano głos wobec postaw moralnych młodzieży, podmiotowości w wychowaniu, wychowania seksualnego, środków masowego przekazu. Problemy oświatowe – przedstawione skrótowo w niniejszym artykule – prezentowane były skromniej, ale ukazywały się przez cały prawie okres wydawania pisma. W piśmie, reprezentującym stanowisko Kościoła i inteligencji katolickiej wobec problemów oświatowych, wspierano nowy kierunek reform szkolnictwa i konieczność przemian zawodu nauczycielskiego.